Nr. 105. — **Rocznik XXIII.** **Czwartek, 10 maja 1894.**

Kuryer Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych

Redakcya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16.

Administracya i Ekspedycya:
przy ulicy św. Marcina nr. 16 w Drukarni Kuryera Poznańskiego.

KURYER POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu marek 4. na wszystkich pocztach cesarstwa niemieckiego i w Austryi marek 5 (zob. Zeitungs-Preisliste p. 1894 Abtheilung II. t. Nr. 57.) w innych krajach: cena poznańska z dołączeniem przesyłki.

Cena ogłoszeń
wynosi 15 fenygów od drobnego siedmiołamowego wiersza. — Reklamy po 30 fen. od wiersza. — Przekład na język polski bezpłatnie.

AJENCYE KURYERA POZNAŃSKIEGO:
Rajchmann i Frendler, w Warszawie ulica Senatorska 22. — R. Mosse, w Berlinie, Frankfurcie n. M., Hamburgu, Lipsku, Monachium, Norymberdze, Pradze, Strassburgu, Stuttgardzie, Wiedniu, Wrocławiu, Zurychu. — Haasenstein & Vogler w Bazylei, Dreźnie, Gdańsku, Hali n. S., Hanowerze, Genewie, Kamienicy (Chemnitz), Kolonii, Lubece, Norymberdze. — Havas Laffite & Comp. w Paryżu place de la Bourse 8.

Poznań, 9 maja.

Z bieżącéj chwili.

W Rzymie toczy się proces przeciwko dyrektorowi banku rzymskiego Tanlongo, kasyerowi tego banku Lazzaroniemu i kilku innym podrzędnym urzędnikom, na zasadzie oskarżenia, wniesionego przez prokuratoryą państwa o oszustwo, sprzeniewierzenie i naruszenie statutów bankowych. Polityczne znaczenie tego procesu jest niewątpliwie wielkie, oskarżeni bowiem twierdzą, że byli zmuszeni do przekupywania wielu członków parlamentu i wysokich dygnitarzy państwowych, tudzież że pod naciskiem ministrów skarbu użyli znacznych sum na podtrzymanie kredytu Włoch. Bank rzymski, założony w r. 1837, był aż do zajęcia Rzymu przez Piemontczyków jedynym bankiem emisyjnym w państwie Kościelnem. Po zjednaniu Włoch pierwszem staraniem ludzi, stojących u steru władzy, było założenie banku narodowego, któryby zwolna zajął miejsce czterech istniejących jeszcze zakładów emisyjnych. Z tego powodu pomiędzy bankiem narodowym a *banca romana* rozpoczęła się odrazu gwałtowna konkurencya, w któréj cała korzyść była po stronie zasobniejszego i lepiéj z organizowanego banku narodowego. Ten ostatni pracował otwarcie nad obaleniem współzawodniczącego instytutu za pomocą tak zwanéj riscontraty, która polegała na tem, że zakupywał większe partye not emitowanych przez bank rzymski i żądał wypłaty ich w gotówce. Dopiero w roku 1891 riscontrata została zabroniona, a Tanlogo utrzymuje, że dla doprowadzenia do skutku odnośnéj ustawy musiał wielu deputowanym otworzyć kredyt nieograczony. W ówczas to zaszły owe skandaliczne wypadki, że deputowani, którzy żadnego majątku nie posiadali, eskontowali w banku rzymskim weksle na krocie a nawet na miliony franków. Oprócz tego na żądanie rządu bank rzymski wydał 18 milionów na podtrzymanie kursu renty włoskiéj, bez żadnéj nadziei odzyskania téj kwoty. Riscontrata, przekupstwa i pomoc udzielona państwu doprowadziły bank rzymski do zguby. Chcąc ratować sytuacyą, Tanlongo uciekł się do sposobów nieuczciwych i niesumiennych, fałszując noty, puszczając w obieg znacznie więcéj not, aniżeli mu ustawa dozwalała, naruszając nareszcie depozyta rządowe. Niespodziane scontro kasy, przeprowadzone przez urzędników ministerstwa skarbu, wykazało ogromny deficyt, starannie tajony przez fałszywą buhalteryą. Wówczas dopiero zdecydował się rząd wystąpić z większą energią. Aresztowano Tanlonga i Lazzaroniego, tudzież urzędników bankowych Antoniego Monzilli z ministerstwa handlu i Lorenza Zammarano komisarza rządowego przy banku rzymskim, Monzilli dodostał 60,000 franków, a Zammarano 18,000 za to tylko, że na gospodarkę Tanlonga przez szpary patrzyli. Śledztwo trwało bardzo długo z powodu wielkiéj liczby świadków i znacznych trudności w zbadaniu bilansu bankowego. Deputowanych, którzy eskontowali weksle, nie mając dla nich pokrycia, nie pociągnięto do odpowiedzialności, trudno bowiem było dowieść, o ile ułatwienie kredytu było przekupstwem. Przebieg procesu wyjaśni udział Crispiego, Rudiniego i Giolittiego w operacyach bankowych, wszyscy bowiem ci politycy będą słuchani jako świadkowie. Opinia publiczna we Włoszech żywo zajmuje się przebiegiem i możliwym wynikiem tego skandalicznego procesu.

W francuzkiéj Izbie deputowanych przyszła wczoraj pod obrady sprawa, budząca ogólne zainteresowanie, a dotycząca socyalistycznego deputowanego Toussainta, któremu rząd chce wytoczyć śledztwo sądowe za podburzanie strejkujących robotników w Trigniac. Komisya, ustanowiona celem zbadania téj sprawy, oświadczyła się w swéj większości przeciwko dochodzeniu sądowemu, skutkiem czego wielka zapanowała ciekawość, jak się Izba zachowa. Wczorajsze posiedzenie było też nadzwyczaj liczne, a galerye zapełniła szczelnie publiczność paryzka. Millerand jako referent wyłożył powody, które spowodowały powzięcie uchwały wbrew życzeniu rządu. Goirand popierał wniosek rządu, wywodząc, że deputowani nie powinni używać swego mandatu do agitacyi i do podniecania bezrobocia. W dalszym toku obrad zabrał także głos prezes ministrów Périer, oświadczając, że chodzi w tym przypadku o polityczną sprawę. Opinia publiczna potępia surowo deputowanych, którzy wzniecają strejki, a opinii należy dać zadosyćuczynienie. Zachęciłoby się agitacyą do większych jeszcze nadużyć, gdyby Izba odrzucić miała wniosek rządu. Zacięta wrze już walka pomiędzy socyalistycznem a republikańskiem stronnictwem, a roznamiętnianie téj walki może mieć smutne następstwa dla kraju. Izba powinna też dowieść, że wszyscy są równi w obliczu prawa (oklaski). Po przemówieniu Périera przystąpiono do głosowania, które wykazało, że Izba odrzuciła 291 głosami przeciwko 220 uchwały komisyi. Za rządem głosowało 222 republikanów, 34 członków prawicy i 23 republikanów-katolików; mniejszość składała się z 199 członków lewicy, 9 członków prawicy i 5 republikanów-katolików. Stronnictwo socyalistyczne postanowiło wydać manifest protestujący przeciwko postępowaniu rządu, a nadto wysłać deputowanych Toussainta, Baudina, Voillanta i Milleranda do Trigniac, aby tamże urządzi meeting protestujący.

---

* *Wybór inowrocławski.* W numerze 104 „Dziennika Poznańskiego“, znajdujemy niejakie ale zarazem nijakie objaśnienie posiedzenia komitetu centralnego wyborczego, które kandydatem na Inowrocław-Strzelno-Mogilno wybrało p. dr. Krzymińskiego z Inowrocławia. Wiadoma rzecz, że redaktor „Dziennika“ jest członkiem komitetu centralnego, tak więc, co „Dziennik“ podaje, zasługiwać może na wiarę. Otóż „Dziennik“ pisze:

„Przedewszystkiem komitet prowincyonalny wraz z delegatami rozejrzał i zbadał wszystkie protokóły z odbytych walnych zebrań wyborczych i wieców. Rozejrzawszy je i zbadawszy starannie, przyszedł do tego przekonania, że tylko walne zebranie wyborcze w Strzelnie odbyło się stosownie do przepisów naszego regulaminu i uznano je też za ważne, jak nie mniéj protokół spisany z owego zebrania za dokument urzędowy.

„Natomiast nie uznało za ważne i odpowiednie przepisom regulaminu naszego wyborczego drugiego zebrania w Mogilnie, odbytego w dniu 28 z. m., albowiem odbyło się ono bez przewodnictwa komitetu wyborczego powiatowego, któremu prawo to wyłącznie przysługuje.

„Dla téj saméj przyczyny uznano za nieważne zebranie, czyli wiec odbyty w Inowrocławiu w dniu 3 b. m. Tylko bowiem komitetowi powiatowemu przysługuje prawo zwoływania zebrań, na których stawiani być mogą kandydaci na posłów. Grono większe lub mniejsze obywateli może — i prawa tego nikt mu nie odmawia — dawać objaśnienia o wyborach, może roztrząsać kierunki polityczne, ale jeżeli miłuje ład i porządek a szanuje prawo przez siebie ustanowione, nie wolno mu wkraczać w atrybucye należące do naszych władz wyborczych.

„Wreszcie protokółu z walnego zebrania inowrocławskiego nie uznano za żaden dokument urzędowy, nie poświadcza on bowiem wcale p o z y t y w n i e, po czyjéj stronie była większość, t. j. czy za listą komitetu, czy też za listą księdza prałata Ponińskiego.

„Tak uporawszy się komitet i delegaci z protokółami i nadesłanemi dokumentami, przystąpił do wyboru kandydata, stwierdzając, że jedno tylko walne zebranie wyborcze odbyło się prawidłowo.

„Ponieważ wybory odbywać się będą, jak wyżéj powiedzieliśmy, w dniu 16 b. m., brak więc czasu ze względu na potrzebę rozwinięcia energicznéj agitacyi do polecenia zwołania nowych walnych zebrań wyborczych powiatów inowrocławskiego i mogilnickiego.

„W obec tego też komitet prowincyonalny jak i delegaci zmuszeni byli się zastósować do § 9 drugiego ustępu regulaminu wyborczego.

„Odpowiednio do tego delegaci porozumieli się pomiędzy sobą i przedstawili większością głosów najprzód na kandydata na posła pana Ciegoturę z Jacewa, następnie pana Józefa Grosmana z Inowrocławia, a daléj pana Moczyńskiego, mecenasa z Bydgoszczy, wszyscy oni nie pozyskali większości głosów. Wreszcie przedstawili pana dr. K r z y m i ń s k i e g o z Inowrocławia i ten w głosowaniu przeszedł większością głosów.

„Taki był przebieg posiedzenia, a był spokojny, objektywny do tego stopnia, że ci, którzy brali udział w inowrocławskim wiecu dnia 3 b. m. nie głosowali wcale za tém, aby wiec ten uznać za miarodawczy co do wyboru kandydatów.

„Dziś wszakże już zaznaczyć musimy, że wyborcze władze nasze i wyborcy mało przestrzegają przepisy regulaminu naszego z czego następnie tylko rosną rozgoryczenia.“

W obec wyjaśnienia powyższego nasuwają nam się następujące uwagi:

Z góry się zastrzegamy, że nic a nic nie mamy przeciwko kandydaturze dr. Krzymińskiego. Nie oświadczaliśmy się za żadną kandydaturą, oświadczaliśmy się tylko przeciwko kilku niemożliwym i śmiesznym kandydaturom, z czego wynika, że kandydaturę dr. Krzymińskiego uważaliśmy za odpowiednią, jeżeli mu czas i stósunki pozwolą brać rzeczywiście „czynnie“ udział w tak trudnych pracach parlamentu. To rzecz jego i jego sumienia. Cieszymy się téż mianowicie, że przez tę kandydaturę uniknięmy gorszącéj secesyi.

Jednak wypada nam zaznaczyć, że sposób formalnego załatwienia sprawy przez centralny komitet wyborczy nie odpowiada przedewszystkiem logice, jeżeli „Dziennik“ rzecz tę przedstawił dokładnie.

Komitet uznał, że tylko jedno walne zebranie tj. strzelińskie, odbyło się prawidłowo. Jakże więc wytłomaczyć sobie to, że lista kandydatów tego właśnie zebrania, jak się zdaje, wcale nie poszła pod obrady komitetu. Przecież na téj liście także był dr. Krzymiński, można go więc było i z niéj obrać, a nie tworzyć listę nową z kandydatów przepadłych czy niedoszłych na walnych zebraniach i wiecach. Tego zupełnie nie rozumiemy. Wypatruje to na sztuczne obejście kandydatury, na pierwszem miejscu postawionéj prawidłowo, którą przecież można było przebalotować — dla zgody!

Skoroby lista strzelińska była przepadła, można było inną uformować, ale pracę całego powiatu rzucać do kosza jakby niebyłą, to nie zgadza się co najmniéj ze słusznością.

Zgoda jest rzeczą ważną i my zawsze przemawiamy i przemawiać będziemy ze zgodą, byle nie kosztem najwidoczniejszéj słuszności. Zgoda ta wypatruje na przewagę terroryzmu pp. Starków i Sp., którzy sobie ten sposób przeprowadzenia swéj woli wezmą ad notam i dzięki słabości komitetu centralnego uszczęśliwiać nim będą i nadal społeczeństwo nasze.

Jakże można z jednéj strony powoływać do walki przeciwko żywiołom rozkładu, a potem gdy się zwycięztwo niedwuznacznie odniosło, wypuszczać je z rąk pod pozorem wspaniałomyślności, któréj przeciwnicy uszanować za nic w świecie nie zechcą. Stało się po ich woli, dla tego jedni z podziwu wyjść nie mogą, drudzy są zadowoleni, ale niezadowolonymi muszą być ci, którzy ciężko pracowali na to tylko, żeby ich po prostu w kąt rzucono z rezultatem ich pracy.

Komitet tedy prowincyonalny postąpił sobie naszem zdaniem nie prawidłowo, bo do tak pożądanego uniknięcia secesyi mógł dojść tak samo bez ujmy dla powiatu strzelińskiego.

Jeżeli zaś referat „Dziennika“ jest niedokładnym, to prosimy o sprostowanie i dalsze objaśnienia, mianowicie też mielibyśmy pewno prawo dowiedzieć się, którzy członkowie komitetu centralnego byli obecni na zebraniu a kto stawiał i przeprowadzał odnośne wnioski?

Sprawa jest nadto ważna, żeby ją zbyć czemś temś.

---

* *Suaheli.* W oryentalnem seminaryum w Berlinie nietylko 5 oficerów kształci się obecnie w języku krajowców afrykańskich z nowych kolonii niemieckich, ale i nauczyciel ludowy Blank z Rixdorf, który przeznaczony jest na nauczyciela w Dar es Salaam, w Afryce Wschodniéj.

Wielce to jest poniżającem i oburzającem dla nas Polaków, że do nas mogą każdego czasu przenosić się nauczyciele i urzędnicy, nie znający języka przeważnéj części krajowców, podczas gdy w obec murzynów uznaną jest potrzeba, żeby ci, którzy nimi rządzić mają, poznali język krajowy. Szczęśliwi Suahelowie, że nie mieszkają nad Wisłą, Wartą i Odrą.

„Das Polenthum.“

W numerze 18 „Deutsch. Wochenblatt“ pana Arndta znajdujemy dalszy ciąg polemiki p. v. S. przeciwko życzliwemu Polakom artykułowi Delbrücka w „Preuss. Jahrbücher“.

Polakom, zdaniem jego, nie wystarczy przywrócenie nauki języka polskiego w niższym oddziele; Polacy domagają się polskiéj szkoły ludowéj, a języka polskiego nie tylko jako przedmiotu nauki we wszystkich klasach, ale także jako języka wykładowego dla wszystkich przedmiotów — jak tego dowodzą liczne orzeczenia napotykane w prasie polskiéj. Otóż szanowny p. v. S. zapomina, że nie takto dawne jeszcze czasy, jak język polski rzeczywiście był nietylko w szkołach ludowych i gimnazyach przedmiotem wykładu, ale i wykładowym językiem dla większéj części przedmiotów, a państwo pruskie nie chwiało się bynajmniéj w swych podstawach, i Polacy daleko lepiéj umieli po niemiecku, aniżeli dzisiaj. Daléj twierdzi autor, że Polacy żądają „polskiego języka urzędowego i polskich urzędników dla polskiego terytoryum językowego, które, wedle ich pojmowania, obejmuje całe Księstwo Poznańskie, nawet powiaty oddawna zajęte przez Niemców, których ziemia zakupioną została za niemieckie pieniądze i doprowadzona do kultury za pomocą niemieckiéj pilności i niemieckiego potu.“ Polacy nie są tacy naiwni — Szan. Panie v. S. —, to téż nie będą żądali rzeczy niepodobnych, ale parytetyczności domagają się słusznie i nigdy nie przestaną się jéj domagać, choćby to działać miało szkodliwie na Pańską wątrobę i śledzionę. Toć Panu nie podoba się już nawet to, że rząd poszukuje na pewne posady urzędników, znających obydwa języki krajowe, przyczem Pan zapominasz widocznie, że są stanowiska, na których urzędnik bez znajomości polskiego języka, języka ogromnéj większości mieszkańców, jest po prostu niemożliwy.

To co autor pisze o komisyi kolonizacyjnéj i stanowisku Polaków wobec niéj, jest po prostu niedorzecznem. Jeżeli autor sądzi, że nawet gdyby rząd chciał sprzedawać parcele z majątków zakupionych przez komisyą pomiędzy polskich kolonistów, nie znalazłby amatorów na te parcele, to dla czegóż jest tak przeciwnym wszelkim zmianom ustawy o kolonizacyi. Śmieszna rzecz, jak ktoś może sądzić, że zaimponuje czytelnikom tego rodzaju argumentacyą!

Wzruszającą a dla pewnych naszych sfer — jeżeli to możliwe — w wysokim stopniu ponczającą jest szczerość, z jaką autor spisuje następujące wyznania. „Każdy Niemiec uważał to tutaj zawsze za rzecz zupełnie naturalną, że każdy Polak spodziewa się urzeczywistnienia marzenia o przywróceniu narodowego państwa; kiedy sami byliśmy bezsilni i musieliśmy obywać się bez niemieckiéj ojczyzny, patrzeliśmy z uszanowaniem na Polaków a nawet sympatyzowaliśmy z nimi, ilekroć poświęcali mienie i krew za swe oswobodzenie z pod obcego jarzma. *Co nas i wszystkich uczciwych Polaków* raziło i co nam się nie podobało, to nagłe pojawienie się owéj dyplomatyzującéj partyi pojednawczéj, która zręcznie wyzyskując nieświadomość Berlińczyków i zagmatwaną konstelacyą parlamentarną i zdobywając jedno ustępstwo po drugiem (?) spodziewa się, że na razie będzie mogła pozyskać dla swych polskich współobywateli względną niezależność w obrębie pruskiéj monarchii. To stronnictwo pojednawcze rozbije się o własną nieprawdę, o przeciwieństwo pomiędzy rzeczywistem a udanem usposobieniem, o niemożebność, aby rząd pruski robił istotnie ważne ustępstwa, niecierpliwość polskiego temperamentu skłonnego do wybujałych nadziei i do daleko sięgających żądań, o coraz burzliwiéj i głośniéj podnoszącą głos partyą ludową. Terroryzm, jaki owa drobna mniejszość dziś jeszcze wywiera za pomocą prasy i przez księży, którzy zupełnie co innego czują, okaże się bardzo rychło bezskutecznym i zostanie złamanym. Że p. Kościelski, ten tak u Polaków znienawidzony mąż, tak nagle złożył swój mandat, na to złożyły się bardzo głęboko sięgające powody, które nie dla tego nie istnieją, ponieważ tak uporne panuje o nich milczenie...“

Jeżeli co, to te łzy krokodylowe nad Polakami przelewającymi krew za wyswobodzenie ojczyzny powinny być dla nas wskazówką, jakie powinno być nasze stanowisko i jaka jest właściwa droga.

Nie zapomina też autor o często odgrzewanym zarzucie polonizowania niemieckich katolików, przyczem udało mu się z ks. lic. Tescha zrobić „nationalen Heissporn“.

„Drugim błędem p. Delbrücka, powiada autor, jest mniemanie, że Polacy dopiero wtenczas odgrodzili się od wpływu niemczyzny, gdy w naszéj polityce wewnętrznéj nastąpił zwrot antypolski, że dopiero wtedy zaczęli od siebie odpychać naukę języka niemieckiego, gdy ich chciano do niéj zmusić. W rzeczywistości rzecz ma się inaczéj. Przeciwieństwo pomiędzy Polakami a Niemcami jest stare. Dopóki Niemcy upodrzędniali się Polakom i nie mieli dość samowiedzy narodowéj, obcowanie osobiste było częstsze, przeciwieństwo więcéj skryte.

Przedział rozszerzył się raz w 1848 r., kiedy Niemcy nie tylko nabrali poczucia wolności, lecz i narodowości, kiedy się pokazało, że Polakom chodzi przedewszystkiem o wskrzeszenie niepodległego państwa narodowego, powtóre w czasie założenia państwa niemieckiego. Przeciwieństwo to zaostrzyły jeszcze bardziéj prawa antypolskie i praktyka administracyjna; ale i bez tego istniało ono dawniéj i istnieć będzie nadal.“ — Daléj opowiada autor duby smalone o „pukaniu butelek szampana“ w 1870 roku na wieść o zwycięstwie Francuzów i o jakichś „uwagi godnych zdarzeniach w historyi prowincyonalnéj“, które miały dać powód do walki kulturnéj i praw antypolskich. Coby to były za zdarzenia, Bóg miły raczy wiedzieć, bo chyba autor nie ma tu na myśli wybijania okien w mieszkaniach Polaków na Wilhelmowskim placu, w hotelu francuzkim i gdzieindziéj przez upojony szałem zwycięztwa motłoch niemiecki, bo takie „zdarzenia“ nie usprawiedliwiałyby ani walki kulturnéj, ani praw antypolskich. O innych zaś „uwagi godnych zdarzeniach“ ówczesna historya prowincyonalna nie wie nic zgoła.

W skłonność Polaków do uczenia się po niemiecku autor nie wierzy, utrzymując, że przed 1870 rokiem bardzo mało Polaków uczyło się i umiało po niemiecku. „Większość Polaków natomiast oczekiwała tego, żeby przybyli Niemcy uczyli się i mówili na ziemi polskiéj po polsku. Dopiéro przymus zaprowadził pod tym względem zmianę i rozpowszechnił pomiędzy młodszą generacyą znajomość języka niemieckiego. Lecz znajomości téj używa Polak we większych miastach we walce ekonomicznéj jako skutecznéj broni, ponieważ Niemiec nie ma sposobności nauczenia się po polsku.“ Jeżeli tak jest, jak autor powiada, to powinien ztąd wyciągnąć ten logiczny wniosek, że należy albo Polakom odebrać sposobność nauczenia się po niemiecku, albo Niemcom dać sposobność nauczenia się po polsku. Lecz nie, autor w bezradności swéj nie zaleca ani jednego, ani drugiego środka, za to zawodzi zabawne jeremiady na „falujący niestały stan urzędniczy, który nie mając interesu dla kraju i mieszkańców, urodzonych i zasiedziałych w nim Niemców chętnie opuszcza we walce przeciw jego narodowemu przeciwnikowi i jeszcze ile możności przechwala się z swéj bezstronności w kwestyach narodowych, z swego kosmopolityzmu, a rad jest, gdy może prowincyą jak najprędzéj pożegnać“.

Że pan v. S. obgaduje swych ziomków, odmawiając urzędnikom patryotyzmu, a z naszych współmieszkańców niemieckich robiąc nieudolnych safandułów, którzy zadają kłam opinii Bismarcka o męskości natury niemieckiéj, a miękkości natury słowiańskiéj, mogłoby to nam być obojętnem, gdyby niestety twarda rzeczywistość nie świadczyła inaczéj. To rzekome niedbalstwo urzędników i ślamazarność zamieszkałych w naszéj dzielnicy Niemców daje się nam dobrze we znaki, a jeśli autor sądzi, że one wychodzą nam na dobre, to niech tylko sam raczy skosztować słodyczy naszego losu.

Inicyatywę narodowego ruchu polskiego, który przedzielił Niemców od Polaków, przypisuje autor Karolowi Marcinkowskiemu. Towarzystwo Pomocy Naukowéj zdaniem jego stworzyło polski stan średni, który stanął do konkurencyi w przemyśle i handlu z obcymi, a konkurencyą tę prowadzi skutecznie, jak tego dowodzi szybkie zmniejszanie się ludności żydowskiéj. „Wobec tego piękny sen o wiecznym pokoju pomiędzy obu narodowościami nie da się urzeczywistnić: żeby jedna mogła prosperować, musi jéj druga ustąpić miejsca. Przytem występują Polacy z świadomością zaczepnie; chociaż nie tak zuchowato i brutalnie, jak Czesi, których przewyższają pod względem delikatności charakteru ludowego, umieją jednak-

*• popierać wszystkiemi środkami we większych i mniejszych miastach swych ziomków i podkopywać byt Niemców. Wzmacniają swą pozycyą finansowo i wspierają swych przeważnie finansowo słabych ziomków, okrywszy całą prowincyą siecią Spółek pożyczkowych i innych towarzystw, mianowicie rolniczych. Na gwiazdkę zamieszczają ich pisma długie spisy firm polskich z niedwuznaczną wskazówką pomiędzy wierszami, że jest rzeczą patryotyzmu, tylko te żywić a nie niemieckie. Przedstawiona tu walka musi z czasem po miastach i dla stanu średniego pociągnąć za sobą taki sam skutek, jak podobna walka na wsi. Tam przed mającym skromne wymagania, lecz też i mniéj pracującym polskim robotnikiem wiejskim, mianowicie sprowadzonym z Królestwa, ustąpić musiał w wielu miejscach robotnik niemiecki, i wyemigrował na zachód; tu po miastach ustępuje również widocznie kupiec i przemysłowiec niemiecki, mianowicie od czasu słabowania naszego rolnictwa, które nie może dać robotnikowi dostatecznéj zapłaty, ani mieszczaninowi zarobku, przed polskim współzawodnikiem, który wprawdzie znajdując się jeszcze w niekorzystniejszych warunkach, nie prosperuje, lecz z przywiązania do ziemi rodzinnéj dotrzymuje miejsca. Tylko podźwignięcie rolnictwa, choć to wydaje się paradoksem, mogłoby wzmocnić pozycyą Niemców, gdyż wtedy przybyliby do prowincyi natychmiast liczni rolnicy niemieccy i wykupowaliby majątki polskie, w których Polacy z trudnością się trzymają i któreby bardzo wielu chętnie sprzedało.“

Powyższy ustęp zdradza, w jakich kołach szukać należy autora, który, jak widzimy, ma klasyczny apetyt junkrów brandenburskich, obok krzyżackiéj nienawiści do Polaków. Polemizować z jego wywodami znaczyłoby to samo, co paktować z bandytą, który napada spokojnego podróżnika w celu rabunku. Czyż więc się dziwić, że w końcu dochodzi p. v. S. do takiego „ceterum censeo“: „Pojednanie Polaków z Niemcami i państwem pruskiem jest niemożliwe; stanowisko Niemców na Wschodzie jest obecnie bardzo zagrożone; aby ich utrzymać w ich posiadłościach, potrzeba koniecznie, żeby nie wstrząsano niemiecką szkołą ludową oddaną pod dozór ludzi zawodowych, ani też administracyą niemiecką, żeby komisyi kolonizacyjnéj dozwolono dla podniesienia i rozkrzewienia niemieckiego chłopstwa prowadzić daléj jéj działalność, żeby patrzano na palce duchowieństwu katolickiemu i żeby nadużycia, jakie często się zdarzają, ostro odpierano, żeby dla podniesienia dobrobytu tych podupadłych prowincyi zrobiono co można, słowem, żeby prowadzono politykę „starego kursu“.

„Ausrotten!“ — i basta.

Doroczne uroczyste posiedzenie Akademii Umiejętności.

Kraków, 5 maja.

(Dokończenie).

W epoce uwłaszczania, t. j. w XVIII i XIX stuleciu potępiano dawniejszą organizacyą, nie zbadawszy dokładnie jéj istoty prawnéj; dzisiaj fakt równouprawnienia włościan jest dokonany i nikt z pewnością nie odważyłby się występować przeciwko niemu. Nie idzie jednak za tem — mówił profesor Ulanowski — ażeby nie można było ze strony naukowéj krytykować nie celu, do którego dążono, ale sposobu, w jaki go przeprowadzono, zwłaszcza, że skutki ekonomiczne uwłaszczenia poddanych oceniane bywają bardzo różnie. Nadmierne parcelacye gruntów chłopskich wywołują potrzebę środków zaradczych, które jednak niełatwo obmyśleć. Uprawnieni więc jesteśmy — mówił prelegent — postarać się na drodze naukowéj do skreślenia obrazu stosunków chłopskich w dawnéj Polsce nie na podstawie luźnych skarg lub przesadnych deklamacyi, ale korzystając ze źródeł, których do tego przedmiotu jest podostatkiem.

Dochowały się między innemi liczne księgi gromadzkie, które dostarczają nam wiele cennych i zupełnie wiarogodnych informacyi o stosunkach prawnych na wsi, i pozwalają nam krok za krokiem śledzić za zmianami, które charakteryzują rozwój poddaństwa, począwszy od XVI wieku. Na podstawie tych źródeł należy w monograficzny sposób opracowywać dzieje pojedyńczych wsi i dopiero z czasem dadzą się złożyć materyały do przedstawienia ogólnéj historyi stanu włościańskiego w Polsce. Już teraz jednak możemy twierdzić, że istniało w Polsce niemało wsi, w których stosunek dworu do gromady utrzymał się w ramach, stworzonych przez kontrakt lokacyjny. W takich wsiach poddani ulegają wprawdzie sprężystéj władzy dworskiéj, ale pod tym względem nie są postawieni gorzéj od innych warstw ludności, które we wszystkich niemal krajach europejskich miały do czynienia z równie co najmniéj bezwzględnym absolutyzmem monarszym. Jeżeli więc zdołamy na podstawie źródeł wykazać, że instytucye polityczne polskie nie uniemożliwiały korzystnego ukształtowania się stosunku między panem a poddanymi, to, nie przecząc, że w innych wsiach mogło być bardzo źle, przyczyny złego upatrywać będziemy nie w instytucyach, ale przedewszystkiem w ludziach.

Kasina wielka, położona w powiecie limanowskim, należy właśnie do tych wsi, w których księgi sędowe się dochowały, i o których dlatego wiemy o wiele więcéj, aniżeli o innych. Majętność ta należała pierwotnie do rodziny Niewiarowskich, ale przy końcu XVI wieku przeszła na własność klasztoru Dominikanów w Krakowie. Na podstawie ksiąg kasińskich można sobie w przybliżeniu stworzyć obraz wsi, zarządzanéj przez dwór z całą sprężystością, ale bez ucisku i krzywdzenia poddanych. Na czele wsi stoi pan, którego władza jest analogiczna do monarszéj; poddani winni są wobec pana do posłuszeństwa i uszanowania, składają na rzecz dworu czynsze i odrabiają pańszczyznę, ale ale mają prawo do opieki pańskiéj i do ulg w ciężarach dworskich w razie klęsk elementarnych. Pan jest na wsi ustawodawcą i sędzią. Ustawy pańskie dotykają najróżnorodniejszych materyi prawnych. Jedne z nich poświęcone są administracyi wiejskiéj, drugie zawierają przepisy karne i policyjne. W sądownictwie pan bierze udział osobisty, w nieobecności pana zastępuje go jego starosta, czyli faktor. W imieniu pana sądzi wójt z 7 przysiężnikami na sądach, zagajanych wielkich i na podsądkach, ale strony mogą się odwołać do dworu, i pan zmienia w razie potrzeby niesłuszny wyrok ławicy.

Mieszkańcy wsi jako całość przeciwstawieni do dworu stanowią gromadę. Gromada uczestniczy w sądach, zajmuje się sprawami wspólnemi, przedstawia dworowi swoje życzenia, wstawia się za przestępcami, odpowiada za całość czynszów i podatków dworskich, zbiera się nareszcie od czasu do czasu i uchwala na własną rękę ustawy gromadzkie, które zwykle zyskują aprobatę pańską.

Dawniéj t. j. do połowy XVI wieku, na czele wsi stał sołtys dziedziczny. Późniéj jednak sołectwo kasińskie zostało skupione a gromadzie przewodniczą ustanowieni z ramienia dworu wójci. Wójta wybiera wprawdzie gromada, ale wybór ten ulega potwierdzeniu pańskiemu, bez którego wójt czynności urzędowéj przedsiębrać nie może. U boku wójta stoją ławnicy, którzy z nim razem tworzą „urząd“.

Kasina podzielona jest prócz tego na dziesiątki, na których czele stoją dziesiętnicy. Mieszkańcy wsi dzielą się na kilka kategoryi: na pierwszem miejscu postawić należy kmieci czyli rolników, późniéj idą zarobnicy siedzący na półrolkach, zagrodnicy, chałupnicy i komornicy.

Sądownictwo wiejskie jest częścią cywilne, częścią kryminalne. Sprawy dzielą się na gruntowe, rugowe i potoczne. Jurysdykcya karna odbywa się na „rugach“, podczas których wybrani z pomiędzy ławników rugownicy donoszą o wszystkich przestępstwach we wsi dokonanych. Najważniejsze sprawy cywilne tyczą się sprzedaży dziedzictwa, testamentów, działów i t. d.; karne obejmują najrozmaitsze przestępstwa, począwszy od morderstwa i czarów, aż do zwykłych przekroczeń przeciw moralności i publicznemu porządkowi. Kary są bardzo różnorodne: kara śmierci stosowaną jest tylko w obec czarownic; w innych wypadkach doznaje złagodzenia ze strony dworu. Najczęściéj stosowane są kary pieniężne i plagi. Pokuty kościelne nakładane bywają na przestępców jako kary dodatkowe; najtroskliwiéj karane są przestępstwa przeciw dworom, osobom urzędowym, oraz ubliżające zasadom moralności. Utrata dziedzictwa lub wyświecenie ze wsi są stosunkowo najcięższemi karami, jakich poddany kasiński mógł się obawiać.

W całéj organizacy Kasiny uderza przedewszystkiem wybitna rola, którą odgrywa gromada. Autonomia wiejska istnieje nietylko w teoryi, ale objawia się praktycznie: obywatele kasińscy biorą czynny udział w sprawach obchodzących ogół i uważają się za ludzi wolnych, ulegających dworowi tak, jak się ulega władzy monarszéj.

Byłoby jednak błędem rezultaty, osiągnięte na podstawie ksiąg kasińskich, przenosić na inne wsi, a tem mniéj na cały stan włościański w Polsce. Jest to dopiero początek badań, który może wskazać nowe drogi, ale dzisiaj zawcześnie orzekać, dokąd drogi te zaprowadzą.

Przygody ocalonych ze styryjskiéj groty Lug.

W poniedziałek o godz. 5 po południu wydobyto pierwszego turystę z groty Lug. Był nim piętnastoletni uczeń szkoły realnéj Rudolf Haid, zupełnie wycieńczony. Podobny do szkieletu wlókł się on, oparty na ramionach dwóch ludzi, a gdy zgromadzony tłum go ujrzał, wybuchnął burzą radości. Wszedł on do groty jako młodzieniec pełen życia, a wrócił z niéj jako starzec bezsilny. Stracił niebawem przytomność i nikogo poznać nie mógł.

Pięć minut późniéj ukazał się drugi turysta, Fasching. Twarz jego była żółtą, włosy rozczochrane, ale chód dość pewny, Okrzyki radości wstrząsnęły powietrzem, a Fasching odpowiedział na powitanie wesoło: „Dobrze poszło!“ Krótko potem nastąpiła jednakże reakcya, głowa mu opadła, słabość go ogarnęła.

Reszta turystów zachowała dość znaczne siły. Foelzman, otoczony przyjaciołmi, awołał głośno, śmiejąc się: „Awantury takiéj jeszcze nie byto!“ Zwaier nie chciał się położyć na nosze, a na przedstawienia lekarzy odpowiedział: „Czy sądzicie, że jestem dzieckiem? Jestem zdrów i mogę dobrze chodzić.“ Karól Zwaier wyszedł też z tego strasznego więzienia najsilniejszym. Opowiadał on zaraz szczegóły pobytu w grocie. „W niedzielę przed tygodniem po południu o godz. wpół do 2 — mówił Zwaier — odkryliśmy, że woda zatamowała nam odwrót. Zapuściliśmy się 700 metrów w głąb groty. Spostrzegłszy, że wyjście jest zatamowane, poszukaliśmy jak najkorzystniejsze miejsce na obóz, poznaliśmy bowiem natychmiast, że będziemy się musieli w cierpliwość uzbroić. Godzina za godziną mijała. a gdy i drugi dzień zbliżał się ku schyłkowi, było nam nieco duszno.

„Strachu jednak nie mieliśmy jeszcze wówczas, byliśmy bowiem zaopatrzeni w żywność na trzy dni, a nadto spodziewaliśmy się, że nam ludzie przyjdą z pomocą. W poniedziałek zachowywaliśmy się spokojnie, a od czasu do czasu jeden z nas udawał się do otworu celem zbadania stanu wody. We wtorek uczuliśmy głód, zwątpienie nas ogarnęło. Było jednak dobrze, że jeden z nas pilnował otworu, gdyż inaczéj nie pochwycilibyśmy paczki z żywnością i świecami, którą nam ze zewnątrz do groty wpuszczono. Ta szczęśliwa myśl naszych przyjaciół uratowała nam życie. Odkrycie téj paczki rozproszyło coraz smutniejsze myśli nasze i przekonało nas, że ludzie troszczą się o nas.“

Wedle ostatniego telegramu, niebezpieczeństwo życia zagraża tylko Haidowi.

KORESPONDENCYE.

Wiedeń, 7 maja.

(W sprawie projektów walutowych. — Kwestya ślązka. Ocaleni!

(ooo) Jak należało przewidzieć, *Koło polskie* wczoraj uchwaliło głosować za propozycyami walutowemi, które, jak to podniosłem w ostatniéj korespondencyi, są tylko logiczną konsekwencyą uchwał Rady Państwa z r. 1892. Pan Piniński w téj sprawie odegrał dziwaczną rolę, bardzo podobną do téj, w któréj widzieliśmy go w listopadzie r. z., gdy p. Madejski został dezygnowany na ministra oświecenia, ale oczywiście Koło, jako poważne stronnictwo parlamentarne, nie mogło rzutkiemu hrabiemu towarzyszyć w wyprawie przeciwko koalicyi. Bo rzeczywiście o to chodziło. Propozycye więc rządowe przyjęte będą w Izbie bardzo znaczną większością głosów, prawdopodobnie z poprawką Abrahamowicza, aby dotychczasowe banknoty guldenowe nie zostały cofnięte z obiegu w ciągu 2, lecz dopiero w ciągu 3 lat.

Nie ulega także wątpliwości, że *Koło* na teraz *nie* poruszy w Radzie Państwa kwestyi *ślązkiéj* w sposób, jak to zalecały pewne obliczone raczéj na demonstrancyą, niż na rzeczywisty efekt polityczny, wnioski osobiste lub głosy dziennikarskie. Stawić w Izbie poselskiéj wniosek n. p. rozgraniczenia Ślązka, albo zmiany ordynacyi wyborczéj w kierunku powszechnego głosowania itd., znaczyłoby zerwać koalicyą, rozpocząć walkę z niemiecką lewicą, zrazić sobie klub konserwatystów, któryby takiéj akcyi nie poparł, jak jéj nie popierał dawniéj, a więc z powodu „kwestyi ślązkiéj“ zdać się wyłącznie na łaskę *Młodoczechów* i wyciągać im kasztany z ognia. Doradzać Kołu polskiemu taką akcyą herostratową, znaczyło ściągnąć na siebie w pełni zarzut, który w jednem dosadniem słowie po sławnéj radzie w zaścianku Dobrzyńskich sformułował mądry Maciek.

Naiwny entuzyazm, z którym radykalni przeciwnicy koalicyi przyjęli wieść najprzód o przesileniu w klubie konserwatystów, potem o walce, która wybuchnie z powodu Ślązka, znowu więc okazał się płochym. Dotychczas cała akcya radykalnéj opozycyi przeciwko koalicyi składa się z szeregu podobnych naiwnych i nie dopisujących nigdy spekulacyi.

Dziś w południe zdołano 7 zamkniętych w grocie styryjskiéj eksploratorów wydobyć żywych, chociaż strasznie wycieńczonych głodem i trwogą. Ocalenie pono zawdzięczają głównie 50 łojówkom, które zabrali celem dokładnego obejrzenia groty i które przez tydzień służyły im za pokarm. Wydobycie 7 osób zawdzięczamy skombinowanéj akcyi zatrzymania wody potoku za pomocą trzech 3 grobli, usypanych ostatniemi dniami, tudzież rozszerzenia kanału, wiodącego do jaskini, za pomocą dynamitu.

I w tym razie zaznaczyły się nader dobitnie dwie znamienne właściwości austryackie. Pierwszą jest oglądanie się zawsze na władze i niezdolność zabrania się energicznie o własnych siłach do jakiejkolwiek akcyi. Jakoż prace około otworzenia wejścia do skały, podjęte w sposób niepraktyczny, przy krzyżujących się najróżnorodniejszych pomysłach i projektach, nie byłyby nigdy dopięły celu i dopiéro rozpoczęły się systematycznie z chwilą, gdy na placu stanął naczelnik okręgowy z kompanią pionierów.

Drugą zaś właściwością jest, aby za tę własną nieudolność mścić się hałaśliwą krytyką władz i czynić im namiętne zarzuty, chciaż nawet, jak w danym razie, za energią, ofiarność, roztropność i skuteczność swych kroków zasługują na wszelkie pochwały. Cesarz dziś, skoro nadeszła wieść o ocaleniu exploratorów, za pomocą telegrafu powinszował i podziękował namiętnikowi Styryi, oprócz niego wielkie zasługi zaskarbili sobie oficerowie pionierów, a zwłaszcza też proboszcz Semriachu, ks. Gasporicz, który z wielkiem poświęceniem brał udział w akcyi ratunkowéj.

Niemcy.

* *Berlin,* 8 maja. Izba deputowanych *sejmu pruskiego* załatwiła w poniedziałek na ostatniem swem posiedzeniu przed Świątkami cały szereg petycyi, z których dłuższą dyskusyą wywołała petycya o zaprowadzenie cła od argentyńskiego i brazylijskiego drzewa, używanego w garbarniach. Komisya agrarna wniosła, aby petycyą oddać rządowi do uwzględnienia, Izba wszelako przyjęła wniosek dep. *ks. Dasbacha,* aby polecić petycyą do uwzględnienia rządowi o tyle, iżby przedstawiciele Prus w Radzie związkowéj przemawiali za zaprowadzeniem żądanego cła.

— Losy Izb rolniczych rozstrzygną się zatem dopiero po Świątkach, niepewna tylko jeszcze, kto o nich będzie rozstrzygał. Stronnictwa kartelu dotychczas nie doprowadziły układów swoich do stanowczego rezultatu. Organ pana Richtera dzieli stronnictwa pertraktujące w sprawie Izb rolniczych ze sobą na trzy grupy. Pierwsza grupa kartelowa układa się w tym kierunku, aby utworzenie Izb rolniczych pozostawić koronie po porozumieniu się z związkami centralnemi i sejmikami prowincyonalnemi, aby pierwszego wyboru dokonywali wiejscy członkowie sejmików powiatowych, aby ostateczne ustanowienie prawa wyborczego i ordynacyi wyborczéj w Izbach rolniczych pozostawić Izbom z królewskiem rozporządzeniem przy zastosowaniu następujących zasad: uprawnieni do wyboru są właściciele i dzierżawcy samodzielnych gospodarstw rolnych; prawo wyborcze stopniuje się wedle czystego dochodu z podatku gruntowego; wybór jest pośredni. — Drugą grupę składają narodowi liberałowie, wolnokonserwatywni i skrzydło centrum z dep. Heroldem na czele. Centrum pragnie fakultatywnego zaprowadzenia Izb rolniczych w tym kierunku, aby zaprowadzenie tychże uczynić zależnem od przyzwolenia pewnych organów prowincyonalnych, system wyborczy zaś, polegający na podziale na trzy klasy wedle wielkości własności ziemskiéj, ma przyjąć konstytuujące zebranie. — Trzecią grupę wedle „Freis. Ztg“, składają konserwatyści z feodalnym kierunkiem centrum, hr. Hoensbroech i bar. Loë, w połączeniu z *Polakami.* Ta grupa żąda zaprowadzenia obowiązkowych Izb. Centrum ma odegrać stanowczą rolę przy przyjęciu projektu. Przypuszczają ogólnie, że obrady nad Izbami rolniczemi ukończą się w sejmie w połowie czerwca.

— W poniedziałek odbyło się posiedzenie ministerstwa stanu, na którem zajmowano się projektem, dotyczącym reformy medycyny, jak się dowiaduje „Han. Cour.“

— Przeciwko zamie zonemu ograniczeniu wolnéj adwokatury oświadczył się jednogłośnie zarząd Izby adwokackiéj w Berlinie, postanawiając zarazem zaproponować, aby przypuszczenie do sądu kolegialnego albo okręgowego w miejscu sądu kolegialnego uczynić zależnem od tego, iż interesowany ma przedtem pracować przez trzy lata w służbie sądowéj albo za przyzwoleniem krajowéj administracyi sprawiedliwości jako współpracownik u adwokata, albo jako adwokat przy sądzie okręgowym po za obrębem siedziby sądu ziemiańskiego. Po tych trzech latach musi każdy zostać przypuszczony do praktyki w sądzie ziemiańskim.

— Między cesarzem a carem zawiązała się, wedle informacyi berlińskich „Pol. Nachr.“, bardzo serdeczna korespondencya z okazyi zaręczyn carewicza z ks. Alicyą heską.

— W niedzielę odbył się drugi wiec katolików heskich w Darmsztacie. Śmiały to był niece krok, aby urządzać zjazd katolików w mieście na wskroś protestanckiem, tymczasem liczba wiecowników była tak wielka, iż musiano zebranie podzielić na dwie części. Jednę część zagaił adwokat dep. dr. Schmitt, przewodniczący wieca, drugą zaś baron Dael. W zebraniach uczestniczyło 8 do 10 tysięcy wiecowników. Posiedzenia odbyły się bardzo poważnie. Główna uwaga wieca skierowaną była ku heskiéj ustawie klasztornéj, któréj zniesienia żądali członkowie centrum Izby heskiéj. Zebranie przyjęło kilka rezolucyi odnoszących się do kwestyi rzymskiéj, do stanowiska prawnego Kościoła, do szkoły, kwestyi socyalnéj i prasy.

— W sejmie rozeszła się wczoraj pogłoska, iż rząd po Swiątkach zamierza Izbie przedłożyć projekt, dotyczący wyposażenia szkoły, okazało się jednakże, iż pogłoska ta nie miała podstawy.

— Wczoraj przed południem rozpoczęła się w Berlinie trzecia konferencya miejsca centralnego dlaurządzeń mających na celu dobrobyt robotników. Obecnymi byli liczni urzędnicy minister., prof. Schmoller z Berlina i ks. Hitze z Monasteru, jako też wielu przedstawicieli wielkich zakładów przemysłowych. Zebranie zagaił pozasłużbowy podsekretarz stanu Herzog. Prof. Schaefer z Hanoweru referował o kasach oszczędności, o ich znaczeniu dla dobrobytu robotników. Dyrektor zabezpieczeń Drape z Hanoweru nadesłał obszerny referat piśmienny o kasach oszczędności. Tajny radzca Sydow przemawiał za pocztowemi kasami oszczędności.

— W miejscowości Gatow wybuchł wczoraj wielki pożar. Cesarz umyślnym parowcem udał się na miejsce nieszczęścia, zaalarmowawszy garnizon w Szpandawie i berlińską straż pożarną.

— Na porządku obrad posiedzenia Izby sejmowéj po Swiątkach, które się odbędzie 17 b. m., stoją drugie obrady nad projektem do kanału dortmundzkiego.

— Na zebraniu ewangelickiego związku dla budowy kościołów stwierdził hr. Mirbach, że oprócz budującego się kościoła ku pamięci cesarza Wilhelma wybudowano w Berlinie i okolicy w ostatnich 5 latach nie mniéj jak 15 kościołów, których koszta wynosiły 16 milionów marek, 6 do 7 stanie w bieżącym roku, 8 innych buduje się. Zupełne usunięcie braku kościołów nastąpi wtenczas dopiero, gdy się wybuduje jeszcze 18 zborów a nadto w Berlinie 2 corocznie.

Belgia.

* Pojedynki w Belgii. Pojedynki nigdzie jeszcze nie spotkały się z tak ostrymi środkami represyjnemi, jak te, które obecnie zamierzone są w Belgii. Nowa belgijska ustawa wyborcza odbiera na długi czas prawo głosowania tym, którzy brali udział w pojedynku, czy to jako strony walczące, czy też jako świadkowie — i z tego powodu pociągani byli do odpowiedzialności sądowéj. Senat zaś parlamentu belgijskiego za zgodą gabinetu uchwalił projekt ustawy, która uczestników pojedynku karze nader surowo, a to zarówno ich, jak też świadków, tudzież tych, którzy prowadzą układy, jak wreszcie dzienniki, które zajmują się pojedynkami, okłada wysokiemi grzywnami i karą więzienia. Wybrana do rozpatrzenia tego projektu ustawy komisya belgijskiéj Izby deputowanych nie tylko, iż projekt przyjęła, ale nadto zaostrzyła jeszcze przewidziane w nim kary. Wyzywający do pojedynku, tudzież ci, którzy publicznie znieważają czy obmawiają osoby, ktore odrzuciły pojedynek — będą karani długotrwałem i zaostrzonem więzieniem. Karą na sekundantów jest więzienie od dwóch miesięcy do dwóch lat, oraz 200 do 1,000 fr. grzywny. Podniecanie i zachęcanie do pojedynku, tudzież zmuszanie do niego choćby tylko pośrednie, moralne, ma być karane więzieniem od 6 miesięcy do 6 lat, oraz grzywną od 100 fr. do 3,000 fr. Dzienniki, które zajmują się pojedynkiem jakimś, opowiadają o nim, podają szczegóły i t. d., mają być karane grzywną w kwocie 3,000 fr. Senat proponował grzywnę 500 fr. Komisya Izby deputowanych podwyższyła ją jednak sześćkrotnie. Naturalnie, że zranienie, względnie zabicie w pojedynku, traktowane ma być jak zwyczajna zbrodnia lub morderstwo.

Być może, że proponowane przez komisyę Izby deputowanych obostrzenia, nie wszystkie utrzymają się w pełnéj Izbie — pewnem jest jednak, iż nowa ustawa przeciw pojedynkom przyjdzie w Belgii do skutku i wejdzie w życie.

Telegramy.

Paryż, 7 maja. „Figaro“ donosi, że pochwycono angielski okręt, który chciał przemycić dynamit do Biserty. Wykryto 20 pudeł dynamitu.

Rzym, 8 maja. Wczoraj przyjęła Izba 176 głosami przeciwko 39 budżet dla ministerstwa spraw zewnętrznych.

Medyolan, 7 maja. Wczoraj została tu otwartą wystawa w obecności króla i królowéj, Crispiego i dwóch ministrów.

Londyn, 7 maja. Biuro Reutera donosi z Ugandy, że Anglicy wypędzili Kabę Regę z Unyon, założyli szereg fortów pomiędzy Albert Nyanza a Ugandą i wywiesili sztandar angielski we Wadelai. Wiadomość tę potwierdził w Izbie gmin sekretarz parlamentarny dla spraw zewnętrznych.

Londyn, 7 maja. Przy wyborach uzupełniających do Izby gmin w dzielnicy South Hackney, został wybrany liberał Moulton 4530 głosami, unionista otrzymał 4338 głosów.

Londyn, 8 maja. Doszła tu pogłoska, że w Buenos Ayres wybuchła rewolucya. Tutejszy konsul argentyński nie otrzymał w tym względzie żadnéj wiadomości.

Londyn, 7 maja. W rządowéj fabryce we Walthan-Abbey, nastąpiła silna eksplozya. 4 osoby straciły życie, a 20 osób odniosło rany.

Haaga, 8 maja. Nowy gabinet utworzył się jak następuje: Roell objął sprawy zewnętrzne; Kaay sprawiedliwość, Houten sprawy wewnętrzne; Wyck, marynarkę; Sprenger-Eyk finanse; jenerał Schneider wojnę, Sleyden handel i przemysł; Bergsma, kolonii.

Leodyum, 7 maja. Policya przedsięwzięła rewizyą u wszystkich znanych anarchistów. Anarchistom zostanie, jak się zdaje, wytoczony proces

o utworzenie stowarzyszenia, dążącego do zniszczenia życia i własności obywateli.

Lizbona, 7 maja. Z Bissao (portugalska Guinea) donoszą, że przyszło tam do starcia pomiędzy wojskiem portugalskiem a krajowcami.

Londyn, 8 maja. Biuro Reutera donosi z Kairu, że kedyw zamierza w lipcu wyjechać do Europy, mianowie do Austryi, Francyi, Anglii i Carogrodu.

Kołoszwar, 7 maja. Rozpoczął się tu dzisiaj proces przeciwko oskarżonym Rumunom. Przybyło około 1000 Rumunów. Oskarżonych powitano żywemi oklaskami.

Ateny, 8 maja. Wczoraj odczuto znowu w Lokris trzęsienie ziemi.

Morawska Ostrawa, 7 maja. W morawsko-śląskim rewirze węglowym strejkuje dzisiaj ogółem 8000 ludzi.

Budapeszt, 7 maja. W Izbie magnatów rozpoczęła się dyskusya nad ustawą o ślubach cywilnych. Duchowieństwo wszystkich obrządków zjawiło się bardzo licznie. Przed Izbą zgromadził się nieznaczny tłum, który witał przychylnemi okrzykami ministrów Csaky'ego i Szilagyi'ego.

Kołoszwar, 7 maja. Z powodu rozpoczynającego się procesu przeciwko autorom rumuńskiego memorandum, przybyło tu około 500 Rumunów. Dyrektor policyi wzywa w odezwie ludność, aby zachowała dotychczasową chwalebną wstrzemięźliwość podczas całego procesu i unikała wszelkich manifestacyi i starć. Władze będą surowo karały wszystkich niestósujących się do rozporządzeń policyjnych. Zachowanie się ludności jest dotychczas wzorowe.

Wiedeń, 7 maja. Odbyło się tu dzisiaj 8 zebrań robotnicych w sprawie reformy ustawy prasowéj.

Wiedeń, 7 maja. Około 1000 strejkujących czeladników murarskich usiłowało napaść pracujących na Bürgerplatz. Straż, która chciała rozproszyć zbiegowisko, obrzucona została kamieniami, wskutek czego musiała dobyć broni i rozpocząć płazowanie. Aresztowano 7 osób.

Bukareszt, 7 maja. Dzień imienin królowéj był obchodzony w całym kraju nabożeństwami i salwami z zdiał. Do Neuwied, gdzie obecnie królowa przebywa, wysłano liczne depesze gratulacyjne.

Z powodu rozpoczynającego się jutro w Kołoszwarze procesu przeciwko autorom rumuńskiego *memorandum,* odbyło się tu zgromadzenie ludowe, którego przebieg był zupełnie spokojny.

Konkurs.

Zarząd Towarzystwa Czytelni Ludowych otrzymał od pewnego obywatela miasta Poznania 200 marek z życzeniem, aby rozpisanym został konkurs za napisanie powieści polskiej pod następnemi warunkami, z czego się niniejszem Zarząd wywięzuje.

Powieść ma być osnutą na tle dziejów polskich, a treść jej ma być zgodną z zasadami moralności i Kościoła katolickiego.

Wymaga się od autora, żeby rzecz swą przedstawił nie w tak nazwanym „stylu ludowym". Owszem autor napisać ma powieść w języku ludzi oświeconych, stylem prostym wprawdzie, ale zalecającym się czystością języka i wdziękiem piękna literackiego.

Objętość powieści ma być od 8—10 arkuszy druku w 8-ce. *Czytelne* rękopisy nadesłać należy na ręce profesora dr. Zwolskiego, wiceprezesa Towarzystwa Czytelni Ludowych w Poznaniu (ulica Wiedeńska nr. 6), do 1 października 1894 r.

Komisya krytyczna Towarzystwa Czytelni Ludowych najlepszej powieści przyzna powyżej wyrażoną nagrodę 200 m., rękopis zaś przejdzie na własność ofiarodawcy, który się zobowiązał wydać go swoim nakładem i na swoje ryzyko.

Do rękopisu, opatrzonego zamiast nazwiska autora w odpowiednie *Motto,* dołączoną być ma koperta zamknięta, tem samem mottem oznaczona, a zawierająca wewnątrz nazwisko autora. Otworzy się tylko koperta, należąca do rękopisu, podanego do nagrody.

Wszystkie pisma polskie prosimy o powtórzenie niniejszego ogłoszenia.

Poznań, 8 maja 1894.

Kronika
miejscowa, prowincyonalna i zagraniczna.

Uczmy dzieci nasze czytać i pisać po polsku!

Poznań, środa 9 maja

* *Na posiedzeniu wydziału historyczno-literackiego* Towarzystwa Przyjaciół Nauk z ostatniego poniedziałku, przeczytał pan dr. Erzepki rozprawę profesora Leszka Maryi Dziamy: „*Charakterystyka zapatrywań politycznych Kaspra Miaskowskiego na podstawie jego „Rythmów"*".

Autor cytując z pieśni Miaskowskiego odnośne ustępy wykazuje jego silne poczucie religijne, które się oparło nowinkom z zachodu przychodzącym. Jego wiara pozostała niezachwianą, a wszystko złe, co w ojczyznie się działo, przypisywał protestantyzmowi. Patryotyzm jego był wielkim, a przywiązanie do tronu szczerem, wszędzie i zawsze występuje za królem. Wielkim też był przeciwnikiem wszelkich rokoszów, a w rytmach daje temu wyraz występując przeciw Zebrzydowskiemu i Szczęsnemu Herburtowi. Dziwna tylko, że znów z drugiéj strony utrzymywał stósunki z tymi rokoszanami, a zwłaszcza z ostatnim, na którego dworze, zdaje się, brat pana Kaspra przebywał, któremu daléj przypisał swego Herkulesa. Nie było sprawy w Ojczyznie, któraby pieśniarza ze Smogorzewa nie była obchodziła, a którejby w rymach swych nie poruszył, miłość Ojczyzny i dobro jéj na sercu zawsze mu leżały.

Dyskusya rozwinęła się dość obszerna, a przewodniczący wydziału pan dr. Erzepki odczytał jeszcze i krytykę Hahna na najnowszą pracę o życiu Miaskowskiego, wydaną przez Wierzbickiego. Mało Wierzbicki nowego podaje z biografii tego poety, mało dorzucił tylko do tego, co Jan Rymarkiewicz i J. Przyborowski już podał, ale też trudna, wyjaśnienia takie tylko dać może Wielkopolanin, któremu na miejscu przystępne akta grodzkie, miejskie i inne. Zabierali jeszcze głos z obecnych pp. dr. Celichowski, radzca Koehler i Kozłowski.

Rozprawa ta, jako cenny przegląd pism Miaskowskiego godna, aby ją umieścić w Rocznikach Towarzystwa, na co jednomyślnie na propozycyą pana dr. Erzepkiego się zgodzono.

Po balotowaniu na przeszłem posiedzeniu przedstawionych nowych członków, którzy jednomyślnie przyjęci zostali, zamknął przewodniczący posiedzenie. Posiedzenie zaś to budziło bardzo wiele interesu, bo tyczyło poety, którego Wielkopolska wydała, a słusznie podniósł pan dr. Celichowski, że za mało się u nas pracuje w historyi dla dzielnicy naszéj.

* *Odezwa.* Bydgoszcz, w maju 1894. Bydgoszcz położona na kresach Wielkiego Księstwa Poznańskiego, mieści w sobie znaczną ilość polskiego ludu roboczego, który sercem i duszą przywiązany jest do świętéj wiary ojców swoich i do mowy ojczystéj.

Dola ludu tego nie jest świetną, bo mąż z żoną przez dzień cały krwawo pracować musi poza domem na utrzymanie rodziny, a o dziatwę mało się troszczyć może. To też zdarza się nieraz, że dziatki, które w szkole nie słyszą polskiego słowa, a poza szkołą bawią się w towarzystwie niemieckich dzieci, zapominają rodzinnego języka i z własnemi rodzicami rozmówić się nie są w stanie.

Jasną jest rzeczą, że przez to wychowanie religijne i moralność przyszłego pokolenia wielce ucierpieć musi.

Ale nie tylko duchowy rozwój, bo i zdrowie dziatek potrzebuje uwzględnienia.

Mieszkania wielu robotników są wilgotne, ciemne i ciasne, a pokarm nie jest odpowiedni dla rozwijającéj się młodzieży, która skutkiem tego i fizycznemu ulega zanikowi.

O potrzeby duchowe dorosłych robotników staramy się sami o ile sił nam starczy, ale usiłowania nasze nie wystarczają na wspieranie dziatwy i dla tego udajemy się do dalszéj publiczności polskiéj z serdeczną prośbą o pomoc.

Pragnęlibyśmy umieścić na czas wielkich wakacyi po wsiach jak największą liczbę tych dzieci, które potrzebują i świeżego powietrza i lepszego pokarmu — i polskiéj opieki i polskiego serca.

Ręczymy za to, że uwzględnione będą wyłącznie tylko dzieci potrzebujące pomocy i to z rodzin uczciwych i prawych, że każde dziecko zbadane zostanie poprzednio przez lekarza, czy nie mieści w sobie jakiéj choroby zakaźnéj, że odstawimy dzieci aż do stacyi kolejowéj w pobliżu miejsca wakacyjnego, że zaopatrzymy je w fundusze na powrót do domu i że zastósujemy się do życzeń Dobrodziejów naszych.

Upraszamy uniżenie o łaskawą odpowiedź na ręce księdza dziekana dr. Choraszewskiego w Bydgoszczy, ile dzieci, w jakim wieku i jakiéj płci Wielm. P. Dobrodziej pod swoją opiekę przyjąć raczy.

O szczegółach wysełki powiadomimy Wielm. Pan. listownie.

Z prawdziwym szacunkiem i poważaniem

uniżeni

Dziekan dr. Choraszewski. W. Ciesielski. Radzca zdrowia dr. Czarliński. Prof dr. Osiecki. Dr. Warmiński. Ks. Wnuk Roman Ziemski.

* **Od komitetu pań**, zajmującego się wystawą, odbieramy pismo następujące:

Ponieważ 9 b. m., t. j. w środę, zamykamy wystawę, a stósownie do wskazówek nam nadesłanych (głównie dla braku miejsca), nie mogą wszystkie roboty wysłane być do Lwowa; upraszamy uprzejmie zwłaszcza te panie, które dały swoje prace tylko na wystawę w Poznaniu, aby raczyły łaskawie odebrać takowe w czwartek rano 10 b. m.

* **Od miejskiéj** deputacyi ubogich odbieramy następujące pismo: „Zwracamy się do naszych współobywateli z prośbą, żeby zechcieli przekazać nam znoszone części ubrania wszelkiego rodzaju, także bieliznę i obuwie, do rozdzielenia pomiędzy ubogich. Pożądane są zwłaszcza ubrania dla dzieci. Ofiarowane rzeczy przyjmuje inspektor miejski p. Günther, zamieszkały przy placu Wronieckim nr. 1 i gotów jest na życzenie posyłać po nie do mieszkania ofiarodawców."

* **Jubileusz.** Dnia 8 maja obchodziła w Zakładzie Sióstr Miłosierdzia 50-letni jubileusz powołania zakonnego Wielebna Siostra Anna Długołęcka. Siostry i liczna familia, synowcowie i synowice składali serdeczne życzenia. Pomiędzy krewnymi widzieliśmy p. radzcę dr. Laskowskiego z Wągrówca z żoną, p. Antoniego Świnarskiego z Sremu i wielu innych. Jubilatka cieszy się czerstwem zdrowiem i rokuje, że się doczeka jeszcze dyamentowego jubileuszu.

Z chorych opuścił dziś Zakład dr. B. Sowiński ze Skoków, który szczęśliwie przebył bardzo niebezpieczną chorobę. Osiedla się od lipca b. r. na Jeżycach. Jeżycom i okolicy powinszować można, że zyska dzielnego i bardzo sympatycznego lekarza, natomiast Skoki z wielkim żalem żegnać będą kochanego doktora.

Z duchownych leczą się w Zakładzie: ks. Hier. Zynka, ks. Tadeusz Piechocki z Trzemeszna, a jutro przyjeżdża ks. Teodor Czaplewski z Ostrowitego prymas., ks. Sieg z Orchowa natomiast opuszcza tutejszy Zakład na siłach zrestaurowany.

* **Na wyścigach** konnych, które się odbyły w przeszłą niedzielę na łąkach za bramą Dębińską, uderzył koń wyścigowy 9-letniego chłopca Władysława Bejera kopytem i złamał mu nogę. Egzekutor sądowy p. Scholz, obalony przez tego samego konia, potłukł się mocno.

* **Dorożkarz nr. 36**, Paweł Parzybok, znalazł w poniedziałek przy czyszczeniu dorożki 10-markówkę i doniósł o tém policyi.

* **Na Grobli** pobiła się w przeszłą niedzielę matka z dziećmi, przyczém wszyscy zapaśnicy, którzy zresztą byli pijani, poranili sobie głowy. Dopiero policya przywróciła spokój w niezgodnéj rodzinie.

* **Donoszą nam** z Wrocławia, że pp. Mieczysław Konieczny z Poznania i Kaźmierz Nowacki z Rogoźna złożyli na tamtejszym uniwersytecie egzamin państwowy na aptekarzy „z odznaczeniem."

* **Wieluń.** W pobliżu folwarku Brzeźna znalazł robotnik przy kopaniu żwiru szkielet ludzki w postaci siedzącéj, co naprowadza na domysł, że zajść tu musiała zbrodnia.

* **Smigiel.** Dwuletnie dziecko mularza Helińskiego przejechał dnia 2 b. m. wóz tak nieszczęśliwie, że na miejscu umarło.

* **Gniezno.** Przy wpłacie u tutejszego banku królewskiego rozpoznał uważny kasyer podrobione stumarkówki, które atoli tak sztucznie były uskutecznione, iż zwykli ludzie tego rozpoznać nie zdolni. Przez pilne dochodzenie udało się wykryć złoczyńcę, rozpowszechniającego te falsyfikaty, i pewnie nie minie go należyta kara. Warto przecież być bardzo ostrożnym, gdyż właścicielom nieuważnym takich falsyfikatów nikt ani o grosz odszkodowania nie da, choćby się i później dowiedzieli o rzeczywistym sprawcy.

* **Poniedziałkowy** targ gnieźnieński na konie był bardzo ożywiony. Pomimo, że równocześnie targ odbywał się w Inowrocławiu i Szczecinie, przybyło oprócz wielu handlarzy koni z różnych stron Księstwa także wielu oficerów, aby się zaopatrzyć w stósowne wierzchowce. Nie widzieliśmy, jak dawniéj, wprawdzie tyle koni arabskiéj i francuzkiéj rasy, natomiast popisała się Litwa końmi, za które chętnie płacono wysokie ceny, gdyż tak wzrostem jako i powabną maścią swą zadowoliły najwybredniejsze życzenia. Miło było posłuchać co do tego zdania znawców, którzy twierdzili, iż Litwa z końmi swemi w chlubne wchodzi współzawodnictwo z innymi krajami.

* **Kłócą** się żydzi w Gnieźnie, ale się pewnie i pogodzą. Wielka część żydów najwięcéj poważnych, zamyśla na pewno z dotychczasowéj gminy żydowskiéj się wykluczyć i osobny dla siebie zbór utworzyć. Pierwszą przyczyną do tego było zawieszenie w synagodze tutejszéj już przed dwoma laty tablicy sztucznéj ku ustrojeniu ściany, na któréj darodawca nazwisko swe uwiecznił. Niemiło to kiuło w oczy różnych giełdowiozów, aż i zaszłe usuwania doświadczonych i zasłużonych członków zarządu synagogi a zastąpienie ich ludźmi bez zasługi i prawdziwego interesu dla spraw gminnych rozterki miarę dopełniło. Zobaczym, czy w dalszym ciągu tego rozgoryczenia zasada, czy też geszeft przeważy, gdyż rozłączenie takie na niemałeby synów Israela wydatki naraziło.

* **Rozważniéj Sokoły!** Na jednem z ostatnich posiedzeń sądu ławniczego pewnego miasta naszéj Wielkopolski toczyła się sprawa przeciw przewodniczącemu i jego zastępcy o rozmyślną obrazę dwóch panien, które razem z matką swą przybyły, stósownie do rozlepionych po mieście afiszy, że „osobnych zaproszeń się nie rozsyła" na zabawę z tańcami, po odbytym poprzednio teatrze. Były to panie nieposzlakowane, lecz dla opinii ojca niektórym panom Sokołom niemiłe. Zamiast w danym razie użyć środków delikatnych, stósownych wobec czułości niewiast, posunięto się do środka podpadającego u wszystkich gości, wytańczenia ich a na domiar nawet nasłania im listu z wyproszeniem ich ze sali. Sąd uznał sposób ten jako publiczną obrazę i osądził winnych na 100 m. kary, oraz na zapłacenie wynikłych z powodu przesłuchania ośmiu świadków 40 m. kosztów. — Miło widzieć rwącą się do czynu młódź naszą wedle myśli wieszcza „Ody do młodości". Ale pożądaną byłoby rzeczą, iżby do towarzystw Sokołów naszych także przystępowali i starsi obywatele, jako opiekunowie młodzieży, którzyby za porywcze czyny jéj hamowali swą rozwagą, iżby nie bogacić ze sporo próżnych kieszeni naszych jeszcze haraczem poniewolnym kas rządowych.

* **Teatr polski w Gnieźnie.** Jutro w czwartek obraz historyczny: „Kiliński."

W sobotę dramat historyczny Aur. Urbańskiego: „Wataźka."

W niedzielę na ostatnie przedstawienie operetka Masse'go: „Zaślubiny Joasi" i operetka Offenbacha: „Bęben."

* **Teatr polski w Trzemesznie.** Dziś w środę obraz historyczny: „Kiliński."

* **Teatr polski w Mogilnie.** W piątek 11 maja tylko jedno przedstawienie, komedya Aleks. Fredry (syna): „Oj młody! młody!" i mazur.

* **Teatr polski w Inowrocławiu.** W niedzielę 13 maja dramat historyczny Aur. Urbańskiego: „Wataźka."

W poniedziałek obraz historyczny ze śpiewami i tańcami: „Górą Radziwiłł."

* **W Lidzbarku** wybrali reprezentanci miejscy już dwa razy, i to jednogłośnie! — Polaka i katolika, kapitalistę p. Wojciecha Olszewskiego, na członka magistratu. Prezydent rejencyjny w Kwidzynie oba razy odmówił potwierdzenia.

W ostatniém swojém piśmie odmownem zapowiedział zarazem komisoryczny zarząd tego urzędu, dopóki reprezentacya innéj nie wybierze osoby, któraby potwierdzenie odebrała.

Komisarza raz już po pierwszém niepotwierdzeniu wyboru p. Olszewskiego upatrzono sobie w osobie protestanta, p. właściciela młyna Reinholda Schneidera, ten przecież, zapewne właśnie dla niepotwierdzenia p. Olszewskiego, urzędu nie przyjął.

Pan Olszewski zażywa tak powszechnego szacunku w mieście i okolicy, że spotykająca go odmowa zastanawia wszystkich i nie sam p. Schneider chyba temi samemi gotów się rządzić względami.

W sprawie téj zaniesiono przedstawienie do pruskiéj Izby poselskiéj.

Powiększa się wiązanka wypadków, które nas Polaków i katolików boleśnie dotykają!

* „**Bund**" rolników a Polacy. Jak „Landw. Centralblatt" donosi, poruszył na ostatniem zebraniu członków „Bundu" na zachodni i wschodni powiat poznański przewodniczący p. major Endell z Kiekrza sprawę Izb rolniczych zwracając uwagę na wielkie niebezpieczeństwo grożące w obecnem stadyum odnośnych obrad sejmu rolnikom niemieckim w W. Ks. Poznańskiem, gdyż po odrzuceniu wniosku stronnictwa konserwatywnego, ażeby pewną część członków poznańskiéj Izby rolniczéj mianował naczelny prezes, zdaje się nie ulegać wątpliwości, że w Izbie poznańskiéj Polacy będą w większości.

Z tego względu wystósował mówca jako przewodniczący filii „Bundu der Landwirte" na W. Księstwo Poznańskie pismo do głównego przewodniczącego „Bundu" posła Plötza, w którem mu przedstawił „właściwy" stan rzeczy i w którem go prosi, aby starał się wpłynąć na posłów konserwatywnych, by ci w wskazanym kierunku zmienili przepisy ustawy odnośnie do izby mającéj być utworzonéj w Poznaniu.

Na wniosek pana majora Endella postanowiło także tutejsze niemieckie Towarzystwo rolnicze na powiat poznański podobną wysłać petycyą do sejmu i zawezwać wszystkie powiatowe Towarzystwa rolnicze, ażeby niezwłocznie z odnośnemi petycyami wystąpiły do sejmu.

Rzecz nie potrzebuje komentarza!

* **Szczodrowo,** 5 maja. (Odmowna odpowiedź.) W sprawie wyboru na sołtysa otrzymał p. Derra z wydziału obwodowego, Bezirksausschuss) z Gdańska na zaniesione zażalenie następujące pismo:

„Uchwała.

Na zażalenie właściciela Jakóba Derry i towarzyszy w Szczodrowie z dnia 11 marca 1894 r. przeciw uchwale wydziału powiatowego powiatu kościerskiego z dnia 24 lutego 1894 roku (J. N. K. A. 570), wedle któréj w myśl § 84 ordynacyi gminnéj z dnia 3 lipca 1891 roku zatwierdzenie odmowy potwierdzenia wyboru p. Derry na przełożonego gminy Szczodrowa udzielono, uchwalił wydział okręgowy na posiedzeniu swem w dniu 14 kwietnia 1894, z powodu tego, że wybrany Derra wedle wyniku zarządzonych dochodzeń do zawiadywania urzędem przełożonego gminy jest nieodpowiednim, zażalenie jako nieuzasadnione odrzucić.

Gdańsk, dnia 14 kwietnia 1894.

Wydział okręgowy."

A więc wydział okręgowy podobnie jak wydział powiatowy twierdzi, że pan Derra jest nieodpowiednim na urząd sołtysa — tylko nie podaje powodów. Na egzamin p. Derry nie zawezwano, bo jesteśmy przekonani, że egzamin złożyłby. Nic złego p. Derze także zarzucić nie można — zkąd więc dochodzenia miały spowodować niepotwierdzenie wyboru p. Derry, trudno nam pojąć. Nie pojmują tego nawet niektórzy Niemcy wśród nas i dziwią się temu mocno. Jeden z nich nawet powiedział, że „jedynym powodem niepotwierdzenia może być chyba to, że p. Derra jest katolikiem".

Taką odpowiedzią wydziału okręgowego bynajmniéj się nie zadowolimy — i sprawę oddaliśmy do najwyższego sądu administracyjnego (Ober-Verwaltung-Gericht) w Berlinie, a nie popuścimy jéj, aż nam sprawiedliwość wymierzoną zostanie. Gotowiśmy się nawet udać z zażaleniem do Najjaśniejszego Cesarza. Doniesiemy, jak się sprawa skończy.

* **Kalendarz.** Jutro w czwartek dnia 10 maja św. Izydora oracza.

Wschód słońca o godzinie 4 minut 14. Zachód o godzinie 7 minut 39.

Przybyli do Poznania.

Poznań, 8 maja.

KAMIENSKIEGO HOTEL VICTORIA. Telefon 84. Pani hr. Mielżyńska z córką i służbą z Wielkiéj Łęki, pani hr. Żółtowska z Popówka, hr. Bniński z Gułtów, hr. Bniński z Czeszewa, Skarzyński z Gałązek, Moszczeński z żoną z Srebrnéj Góry, Jezierski z Górzewa, Skrzycki z Kromolic, Łukomski z Frankfurtu, Kłaczyński z Król. Polskiego, Teschner z Lipska, Wentscher z Siemionki, Mittelstaedt, Guttmann i Simensohn z Berlina, Pohl z bratem z Wrocławia.

ADAMCZEWSKIEGO HOTEL BERLIŃSKI. Ksiądz proboszcz Fabisz z Modliszewka, pani dr. Górska z Stęszewa, pani Gutowska z siostrą, Bocianowski, Kurnatowski i Chełmski z Król. Polskiego, Długołęcki z żoną z Sremu, Masłowski z Prus Zachod., Długołęcki z Galicyi, Lubecki z Kwilcza, Garczyński z Michalina, Oberniedermeyer z Schalke, Rosenthal z żoną z Chodzieża, Abraham z Berlina, mecenas Toelle z Piły, pani Stern z córkami z Wrocławia, Weber z Stolp, Gelert z Pleszewa, Ader i Berke z Kalisza.

Gospodarstwo, handel i przemysł.

(K) **Poznań**, 9 maja. (Sprawozdanie giełdowe).
Stan powietrza: pięknie.
Okowita: słabo.
Cena wypowiedz. —,—, Wypowiedziano —.—, w miejscu (bez beczki) tow. opodat. 50-ta 46,30 mrk., 70-ta 26,60 mrk., maj 50-ta 46,30, 70-ta 26,60, m.

(Sprawozdanie urzędowe.)
Okowita. Wypowiedziano —,— litrów. Cena wypowiedziana —,— mrk, w miejscu bez beczki 50-ta 46,30 mrk., 70-ta 26,60 m., kwiecień 50-ta —,— m., 70-ta —,— mrk.

Wrocław, 8 maja 1894 r.

Postanowienia miejskiéj deputacyi targow.	Za 100 kilogramów ciężki najwyż. M	F.	najniż. M	F.	średni najwyż. M	F.	najniż. M	F.	lekki towar najwyż. M	F.	najniż. M	F
Pszenica biała	13	80	13	60	13	30	13	00	12	20	11	70
Pszenica żółta	13	70	13	50	13	20	12	90	12	20	11	70
Żyto	11	70	11	40	11	20	11	00	10	70	10	49
Jęczmień	15	50	15	00	14	00	12	50	11	50	10	00
Owies	14	60	14	00	13	00	12	50	12	30	12	00
Groch	16	00	15	00	14	50	14	00	13	00	12	00

Ceny targowe w Poznaniu d. 9 maja 1894.		TOWAR piękny		średni		pośledni	
Pszenica	100 kilog.	14	—	13	40	12	—
„ nowa	- -	—	—	—	—	—	—
Żyto	- -	10	90	10	80	—	—
Jęczmień	- -	13	50	12	10	11	20
Owies	- -	14	—	13	—	12	20
Groch wrzący	- -	—	—	—	—	—	—
„ na paszę	- -	—	—	—	—	—	—
Kartofle	- -	—	—	—	—	—	—
Wyka	- -	—	—	—	—	—	—
Rzepik	- -	—	—	—	—	—	—
Łubin żółty	- -	—	—	—	—	—	—
„ niebieski	- -	—	—	—	—	—	—

Nadesłano.

FABRYKA
papierosów i tureckich tytuni
(1017) „VULKAN"
I. F. J. KOMENDZINSKI W DREZNIE
zwraca Szanownym Amatorom łaskawą uwagę na swoje papierosy i tureckie tytunie, które w wszystkich główniejszych odnośnych handlach są do nabycia. **Ceny nader umiarkowane.**

Telegram giełdowy.

Berlin, 9 maja 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica ociążale		
na maj	138 50	127 25
na wrzesień	140 50	139 50
Żyto ociążale.		
na maj	122 —	116 25
na wrzesień	122 —	118 25
Oléj rzep. słabo.		
na maj	42 70	42 20
na październik	43 —	42 40
Okowita wzmoc.		
eksportowa	29 30	29 30
na maj	33 50	33 50
na czerwiec	34 —	33 90
na lipiec	34 50	34 30
na sierpień	34 90	34 80
na wrzesień	35 40	35 20
spożywcza	49 10	— —
Owies		
na maj	132 75	133 50
Wypowiedziano:		
żyta węcpli	1000	
okowity kw. ekp.	150,000	0,000
„ spoż.	0,000	0,000

	7	8
Niem. 3% poż. pań.	88 20	88 25
Consol. 4%	107 90	107 80
Consol. 3½%	101 75	101 75
Pozn. 4% l. zast.	102 80	102 80
Pozn. 3½% l. zas.	98 50	98 40
Pozn. listy rent.	104 —	104 —
Poznań. oblig.	97 25	97 10
Nowa Pozn. poż.	97 90	97 90
Austr. banknoty	163 30	163 40
Austr. renta srbr.	94 50	94 40
Ros. banknoty	219 50	219 20
Ros. listy zastaw.	104 10	104 10
Pols. 4½% l. zas.	67 50	67 50
Węg. 4% renta zł.	97 30	97 30
Węg. 4% „ kor.	91 60	91 50
Austr. kred. akcye	213 60	212 40
Lombardy	46 60	46 50
Disconto com.	188 90	187 50

Usposobienie: słabo.

Szczecin, 9 maja 1894 roku. (Kursa końcowe.)

Kurs z dnia	8	9
Pszenica słabiej.		
na czerwiec-lipiec	136 50	134 50
na wrzes.-paźdz.	140 —	138 —
Żyto słabiej.		
na czerwiec-lipiec	116 —	114 50
na wrzes.-paźdz.	119 —	116 —
Oléj rzep. słabo.		
na maj	42 25	42 25
na wrzes.-paźdz.	42 50	42 25

	8	9
Okowita spok.		
w miejscu eksport.	28 20	28 50
na maj	28 80	28 20
na sierp.-wrzes.	30 10	30 —
Petroleum		
w miejscu	9 05	9 05

We wtorek dnia 8 b. m. o godz. 4 po południu zasnęła w Panu po ciężkich i długich cierpieniach, opatrzona śś. Sakramentami, nasza ukochana siostra (1693)

Marya Szulczewska.

Pogrzeb z domu żałoby Nowa ulica nr. 6 odbędzie się w piątek dnia 11-go b. m. o godz. 5-téj po południu

Stroskana rodzina.

W dniu 9-go maja zasnęła w Bogu, opatrzona śś. Sakramentami

Władysława z Waldgonów

KURNATOWSKA

w 60-tym roku życia.

Pogrzeb odbędzie się dnia 10-go maja o godz. 3-ciéj po południu z zakładu Sióstr Miłosierdzia przy placu Bernardyńskim na stary cmentarz św. Marciński, na który krewnych i znajomych zapraszają w smutku pogrążoni

syn, synowa i wnuki.

Poznań, dnia 9 maja 1894.

Pierwsza Komunia św.

PAMIĄTKOWE OBRAZKI

(między niemi **własnego nakładu o charakterze narodowo-religijnym**),

książeczki, różańce, medaliki

od najzwyklejszych do najwykwintniejszych, w wielkim wyborze po najtańszych cenach poleca (1610)

KSIĘGARNIA KATOLICKA

Dr. Władysława Miłkowskiego

w Krakowie.

St. Opieliński

Fabryka wyrobów woskowych i bielnik wosku

w Krotoszynie

poleca (1550)

Świece ołtarzowe

wyrabiane stósownie do przepisów kościelnych z czystego wosku pszczelnego, białe i żółte, ceny zwykłe.

Wysyłki uskutecznia się odwrotnie i franco.

Wszelkie nowości

w materyach wiosennych i latowych

polecają (1581)

Heyducki i Eichstaedt.

Wyłączne prawo do fabrykacyi na W. Ks. Pozn. Wschodnie i Zachodnie Prusy.

Nowość!! Nowość!!

Patentowane grabie „Tryumf“

$2^1/_2$ Mtr. szerokie o 26 zębach,

wolne od wszelkich sprężyn, kółek zębatych i innych części łatwemu zepsuciu podlegających, zatem **nadzwyczaj trwałe,** przytem **proste w użyciu,** albowiem **za lekkiem tylko naciśnieniem nogą woźnicy na ramę hołobli czyli nożyc dyszlowych zęby się w górę unoszą. W cenie 100 M. za sztukę** poleca i o wczesne zamówienia uprasza

Fabryka machin i narzędzi rolniczych

H. Cegielskiego

(1626) **w Poznaniu.**

Zwangsversteigerung.

Im Wege der Zwangsvollstreckung soll das im Grundbuche von **Żegrze** Band I., Blatt No. 3 (früher No. 3 und 4) auf den Namen des Wirths **Michael Walkowiak** und seiner Ehefrau **Agnes** geb. **Rzyminiak** eingetragene Grundstück **am 11-ten Juli 1894, Vormittags 8¼ Uhr** vor dem unterzeichneten Gericht — an Gerichtsstelle — Sapiehaplatz No. 9, Zimmer Nr. 8, versteigert werden.

Das Grundstück ist mit 164,31 Mark Reinertrag und einer Fläche von 12,6060 Hektar zur Grundsteuer, mit 120 Mark Nutzungswerth zur Gebäudesteuer veranlagt. (1688)

Posen, den 2. Mai 1894.

Königliches Amtsgericht.

Monstrancye

w różnych stylach!

kilka pochodzących z okolicznościowego zakupna poleca bardzo tanio

J. STARK

w Poznaniu

Główny skład wyrobów platerowanych i sprzętów kościelnych.

Magazyn garderoby męzkiej (384)

B. Kalinowski,

Poznań, Jezuicka ul. I. róg Wodnej,

poleca w wielkim wyborze **na porę wiosenno-latową nowości** w materyach krajowych, angielskich i francuzkich, na ubrania i paletoty. **Przewielebnemu Duchowieństwu** polecam uznane jako najlepszego kroju rewereudy, ubrania i płaszcze podróżne. Zamówienia wykonuje w jak najkrótszym czasie podług najnowszych żurnali i z gwarancyą dobrego leżenia.

J. Krysiewicz,

fabryka wyrobów z miedzi i mosiędzu

św. Marcin nr. 65,

poleca na nową kampanią (1427)

aparaty gorzelnicze

do ciągłego odpalania, jak również

znaczny zapas

rur, kurków, wentyli, wiązań i t. d.

Wszelkie reperacye tak **w fabryce** jak i **po gorzelniach** wykonywa się szybko i sumiennie.

Pleszew

W. Księstwo Poznańskie.

L. ZBORALSKI

Hurtowny handel win

założony w roku 1853

poleca znane ze swéj dobroci

Wina węgierskie (tokajskie)

i wino mszalne (vinum de vite).

Próby i cenniki na żądanie franko i gratis. Podróżujących nie wysyłam.

NOWOŚCI! **NOWOŚCI!**

A. Andruszewski,

Rycerska ulica Nr. 36.

Magazyn mebli

i zakład dekoracyjny do całkowitych urządzeń pokojowych w różnych stylach

poleca szczególnie dla **osób nerwowych**

materace

wyścielane puchem roślinnym (Kapok)

który przez najsławniejsze powagi na polu hygieny został uznany **za najlepszy i o wiele zdrowszy** materyał od pierza i włósia. **Wielki wybór kobiercy** Smyrna, Axminster i innych gatunków. **Portyery i firany** w najnowszych deseniach oraz najmodniejsze **materye na meble** są zawsze u mnie na składzie. (700)

Cenniki na życzenia gratis i franco!

Polecam się do upiększania kościołów i kaplic,

buduję nowe ołtarze, przerabiam i odnawiam stare, dostarczam olejnych obrazów, konfesyonałów, chrzcielnic i t. d.

Wieloletnia fachowa znajomość i wszechstronne uznanie dają mi rękojmią, że i nadal cieszyć się będę zaufaniem Wielebnego Duchowieństwa, które mi prace dekoracyjne w kościołach naszych powierzyć raczy. (1474)

Marcin Piotrowski

zakład malarski i pozłotniczy,

fabryka ołtarzy i stacyi Męki Pańskiéj,

Poznań, Wrocławska ul. nr. 14, I p.

wchód przez bramę.

Pośrednictwo

przy kupnie i sprzedaży dóbr i lasów

oraz **przy zaciąganiu pożyczek, regulowaniu hipotek i wydzierżawieniu dóbr**

(103) przyjmuje

dom bankowo-komisowy

JULIAN REICHSTEIN,

Poznań — Piekary nr. 5.

Herbaty chińskie

po 2,40, 3, 4, 5 i 6 Mrk.,

prósze herbaciane

po 2,00 i 2,40 Mrk.

Przy 5 funtach chociaż rozmaitych gatunków ½ funt., przy 10 funt. **1 funt rabatu.**

Poleca i przesyła (1313)

J. Smyczyński

Poznań, Św. Marcin 27.

Import herbat.

Wielebnemu Duchowieństwu i Szan. Dozorom kościołów poleca się organmistrz, Polak,

do budowania

organ

i wszelkich reperacyi takowych. Za gwarancyą rzetelnéj i taniéj pracy posłużyć mogą chlubne świadectwa, któremi się okazać może. (1330)

Roman Hoffmann,

Poznań, Piekary nr. 21.

Specyalność (1612)

Towary gumowe paryzkie

Cenniki darmo i opłatnie przesyła

G. Beist, Magdeburg, Alte Neustadt.

Drożdże szczec.

codziennie świeże poleca (1690)

J. N. Leitgeber.

Znajdzie miejsce od lipca:

nauczycielka Polka

rutynowana, doskonała we Francuzkiem, Niemieckiem i muzyce na 800—900 marek pensyi. (1691)

R. Koczorowski

Wilhelmowski plac nr. 10.

Nowa książka

Adama Szymańskiego

Jak siać, aby i praca ludzka i ziarno nie szły na marne? 62 str. z 10 rysunk. Cena 45 fenigów. Skład główny dla zaboru prus. w księg. *A. Cybulskiego, Poznań, Św. Marcin 10.*

Od 1-go maja ordynuję

w Bad Elster

Dr. Błociszewski,

Wettiner Hof. (1684)

OGRÓD

gustownie urządzony poleca łaskawym względom.

T. LUZIŃSKI,

(1683) **Grand Hôtel de France.**

Najtańszy polski skład garderoby męzkiej

M. Płatkowski, Poznań, (1598)

Wrocławska 40 przy Rynku.

Rewerendy i płaszcze

Przewielebnemu Duchowieństwu wykonuje po niebywałych tanich cenach.

Wykonanie pod gwarancyą.

IWONICZ

Zakład zdrojowo-kąpielowy i klimatyczny

otwiera sezon 20-go maja b. r.

W roku bieżącym oddaje się do użytku P. T. Gości 1-o jeden dom mieszkalny, 2-o jeden barak, 3-o gruntownie przerobione łazienki borowinowe, 4-o ważniejsze przyrządy do ortopedyi.

W mieszkaniach i łazienkach poczyniono możliwe ulepszenia. (1680)

Zaprowadzono fiakry zakładowe.

W czasie do 20 czerwca i po 20 sierpnia mieszkania znacznie tańsze.

W porze od 20 czerwa do 20 sierpnia nie przyznaje się uwolnienia od taksy kuracyjnéj.

Lekarzem zdrojowym jest **Dr. Kl. Dębicki.**

Wszelkie zgłoszenia załatwia

Dyrekcya.

Magazyn mebli

Majstrów Stolarskich

J. Krąkowski, (1303)

Podgórna ulica nr. 8,

poleca Szan. Publiczności **meble własnego wyrobu** od skromnych do najwykwintniejszych, **kompletne wyprawy** jako i pojedyńcze sztuki, również **meble wyścielane, lustra i marmury** po najniższych cenach.

Nowość! Nowość!

Najnowsza ręczna

centryfuga do mleka

zwana „Balance“

z cicho chodzących najcichsza i dla tego bardzo trwała. Konstrukcya jéj bardzo prosta. Chodzi nadzwyczaj lekko i zupełnie cicho. Śmietanę oddziela znakomicie. **Cena przystępna.** (1687)

W ostatnim czasie przyznano jej
- **złoty państwowy medal w Wiedniu**
- **złoty medal w Hamburgu**
- **złoty medal w Graz**
- **złoty medal w Alkmaar.**

Bryliński & Twardowski,

Skład machin i kolei polnych,

w Poznaniu, ul. Rycerska 11.

Ministranturę

czyli **sposób służenia do Mszy św.** z niektóremi uwagami dla ministrantów, stron 24, poleca w cenie 5 fenygów za egzemplarz

Drukarnia Kuryera Poznańskiego.

Śty Marcin nr. 16/17.

Na bardzo dobrą posadę

poszukuje się

kamerdynera

z doborowemi świadectwami. Bliższéj w adomości udzieli **Ekspedycya Kur. Pozn.** pod nr. 1694.

Panorama international

Berlińska ul. nr. 7, ptr.

Pola bitew w Czechach

z roku 1866.

Widoki te zdjęte są zeszłego roku. (1677)

Za redakcyą odpowiedzialny Antoni Fiedler z Poznania. — Nakładem i czcionkami Drukarni Kuryera Poznańskiego.